Kuryer Poznański.

No. 57. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 11 marca 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1. marca.

Dyecezya trewirska pod każdym względem zdaje się przeznaczona i wybrana na to, by obok gnieznieńskiéj i poznańskiéj pójść aż do końca ciernistą drogą udręczeń. Zaledwie zapadły drzwi więzienne za uwięzionym Biskupem Eberhardem, aliści nadchodzi wiadomość o zamknięciu przez policyą trewirskiego seminaryum duchownego. Triersche Ztg opisuje przebieg onego w następujący sposób: Od godziny 9 z rana dnia 9 bm. zbierały się tłumy ludu przed gmachem seminaryjnym. Profesorowie opuścili seminaryum o godzinie, 1 by spożyć na mieście obiad, którego nie dozwolono im przynieść; o godzinie 2 z południa już powrócili, a zebrana ludność przemocą otworzyła im przystęp i wnijście. Gdy jednak zostali urzędownie zawezwani do opuszczenia seminaryum, nie stawiali żadnego oporu. Gmach następnie został zajęty przez policyą, a wojsko rozpędziło tłumy.

W angielskiej Izbie niższéj obrano ponownie przez aklamacyą marszałkiem pana Brand, który godność tę piastował dotąd z powagą, oględnością i rzadką bezstronnością. Przy rozprawach poprzedzających obór wystąpił także i pan Gladstone, były prezes ministrów i zbił tém samém domysły przypisujące mu zamiar zupełnego, na czas przynajmniéj niejaki, usunięcia się od życia publicznego. Słychać, że kierownictwo opozycyi poprowadzi uzdolniony ten mówca i parlamentarny szermierz jeszcze wśród rozpraw nad adresem, by stanąć w obronie polityki swego gabinetu, a potém dopiero na czas niejaki z publicznéj areny zniknie, by w podróżach i w naukowych badaniach szukać wypoczynku po wyczerpujących trudach politycznego zawodu. — W kołach dyplomatycznych słychać, że teraźniejszy gabinet angielski żywi najżyczliwsze uczucia dla rządu francuskiego i że w każdym razie przy zdarzonéj okoliczności mógłby tenże liczyć na szczerego w Anglii alianta. Program zewnętrznéj polityki gabinetu swego wygłosić zamierza p. Disraeli przy nadarzonéj sposobności w osobnéj mowie, a będzie w niéj zapowiedź czynniejszego, niż dotąd, udziału w zewnętrznych sprawach i wyjścia z onéj apatyi, którą grzeszyło ubiegłe ministerstwo.

Wynik głosowania w francuskiem Zgromadzeniu narodowém nad interpelacyą deputowanego Christophle uważać należy za ważne zwycięstwo dla ministerstwa, mianowicie téż dla księcia de Broglie, którego upadek połączone stronnictwa lewicy spodziewały się sprowadzić. Sam pan Thiers stawił się do walki i kierował atakiem, który jednak rozbił się o zwarte szyki większości w sile 377 głosów. Ta sama większość, która w dniu 24 maja r. z. strąciła pana Thiersa z krzesła prezydentowskiego, która w listopadzie przeprowadziła septennat, istnieje i dziś jeszcze w téj saméj sile i popiera w wszystkich ważnych sprawach marszałka Mac Mahona. Składa się ona zaś z następnych żywiołów: z 170 członków prawego środka, z 150 prawicy, z 40 członków frakcyi Baudoin-Pradié, znanéj powszechnie pod nazwą „la plaine.“ Prócz tego głosuje 22 bonapartystów w najczęstszych razach za rządem, który w zasadniczych kwestyach może także liczyć jeszcze na poparcie frakcyi Kazimirza Périer. Tak więc stoi po stronie rządu zwarta falanga 380 do 390 głosów. Że zaś Zgromadzenie narodowe wszystkich członków liczy tylko 728, niepodobieństwem zatém jest dla lewicy uzyskać większość; nawet bowiem w razie odpadnięcia bonapartystów liczyć rząd może na większość 40 do 50 głosów: toć i rząd niemiecki nie może się w parlamencie wiele znaczniejszą przewagą poszczycić.

Teraz dopiero przerywa urzędowy dziennik rosyjski milczenie, zachowywane tak długo w sprawie strasznych zajść w dyecezyi chełmskiéj, a chociaż przebieg ich po swojemu przedstawia, zdarzenia przekręca i doniosłość całéj sprawy osłabia, przyznać jednak zmuszony, że przyszło w niektórych miejscowościach do krwawych starć pomiędzy wojskiem a ludem. Cóż teraz powie na to brukselski Nord, co powie Norddeutsche Allg. Ztg, która Nordowi tak łatwo na słowo uwierzyła, iż całe okropne dzieje męczeństwa unitów są bajeczką, wymyśloną przez lwowskich żandarmów wieszających, a powtórzoną przez część dziennikarstwa francuskiego?

Do jakich potworności doprowadzić może nowoczesny liberalny parlamentaryzm, jak głęboko przesiąkła już moralna zgnilizna cały państwowy organizm włoski, tego próbę podaje rzymska Libertà, donosząc spokojnie, bez najmniejszepo wyrazu oburzenia o intrygach toczonych otwarcie w łonie rzymskiego parlamentu. Frakcya złożona z 62 członków niegdyś lewicy, prowadzoną przez pana de Luca, która w dniach 13 i 21 lutego głosowała za ministerstwem, stawia teraz panu Minghetti ultimatum: albo frakcya ich otrzyma trzy teki w ministerstwie przez wstąpienie do niego panów Coppino, de Luca i Mezzanotti, albo zwalczać będzie stronnictwo ich wszelkiemi mniéj lub więcéj godziwemi sposobami obecne ministerstwo przy rozprawach finansowych. Więc nie o zasady, nie o kierunek polityki włoskiéj na wewnątrz i na zewnątrz, nie o dobroć i stósowność wniesionych projektów do praw chodzi tym panom, ale o najbezczelniejszą szacherkę ministeryalnemi tekami: „Dajcie nam trzy miejsca w ministerstwie waszém, a uznamy projekta wasze finansowe za wyborne; nie dacie ich nam, wtedy projekta wasze upadną.“

Według korespondencyi madryckich do Indep. Belge spodziewano się powszechnie na wczorajszy dzień 10 marca stanowczego rozstrzygnienia w walnéj bitwie pomiędzy karlistami a hiszpańskiemi wojskami rządowemi. Już bowiem nagromadziły się po obudwóch stronach oczekiwane posiłki i starcie zdawało się nieuniknione. Wynik téj walki, która do téj chwili może już się rozstrzygła, miałby niepospolite polityczne znaczenie: Marszałek Serrano stawia w niéj niejako na jednę kartę cały los przedstawianego przez siebie rządu. W razie przegranéj, zwłaszcza skoro Bilbao dostałoby się w ręce karlistów, rozchwieje się cała powaga rządu, karliści zaś na długi przeciąg czasu zawładnęliby całym krajem z téjtu strony Ebro. W razie zaś odniesionego zwycięstwa osłabionoby wprawdzie na chwilę karlistów, tak, żeby zmuszeni byli z regularnéj wojny przejść na podjazdową, lecz o złamaniu ich potęgi stanowczém w pośród sprzyjającéj ludności i w pośród gór niedostępnych i mowy być nie może.

Nr. 30 Orędownika pod rubryką „Niemcy“ daje nam naśladowania godny przykład lojalności publicystycznéj, odwołując otwarcie nieco pospiesznie wydany sąd o biskupie Raess. Zbłądzić — każdy może, ale uznać swój błąd publicznie, dane jest tylko tym, którym chodzi o rzecz samą a nie o własne osoby. — Gdyby wszystkie pisma nasze tą samą były przyjęte zasadą, ileż by to ubyło drażliwych sytuacyi i ztąd rodzących się kwasów. Wielce zdrożne jest opieranie się mimo lepszéj wiedzy, przy raz uczynionych orzeczeniach, ztąd to bowiem pochodzi, że w danych razach, walka nie może się utrzymać na odpowiedniéj wysokości i schodzi do poziomiéj polemiki osobistéj lub téż ucieka się do insynuacyi i przekraczania myśli przeciwnika.

Polityka Polaków w Galicyi.

IV.

Dziennik Polski żądał, aby liberalni posłowie polscy z Galicyi utworzyli osobną frakcyą naprzeciw „większości klerykalnéj;“ a więc Polacy nadal nie tylko nie mieliby stać w jednym szyku, lecz owszem hufiec przeciw hufcowi bratniemu miałby walczyć. I czemże tak niesłychane żądanie uzasadnia?

Pierwszą ku temu przyczyczyną było mu to, że

„dziś większość sejmu dąży do sojuszu z tymi, z którymiwalczyła większość nasza w r. 1848; żeby zatém przekonać ogół kraju, która droga dla niego jest pożyteczną, a która zgubną, trzeba liberalną mniejszość Koła polskiego oddzielić od wodzącéj tam rej frakcyi klerykalnéj.“

Argument ten obraca się naprzeciw liberałom Dziennika Pol. Nie potrzeba bowiem wcale przekonywać ogółu kraju, która droga jest zgubna, kiedyć dzisiejszy liberalizm, wedle programu Lichtenfelsa, konfiskować ma prawa ludu na rzecz państwa konstytucyjnego, jak to czyniła niegdyś despotyczna monarchia, naprzeciw któréj to właśnie w r. 1848 walczył w imię wolności dla wszystkich; naprzeciw któréj była téż w opozycyi „większość nasza z r. 1848.“ Droga liberałów wiedzie do despotyzmu, a więc bez dalszych eksperymentów wie się od razu, że jest zgubna.

Drugim powodem do rozbicia jednego Koła polskiego na dwa sobie wrogie, było Dziennikowi Pol. to że „frakcya klerykalna maskę zrzuciła i powiedziała, iż ścierpi wprawdzie chętnie, byśmy się nawet nie śmieli nazywać Polakami, ale nie ścierpi natomiast, byśmy uczestniczyli w obaleniu idolatryi jezuickiéj i w zmianie ustaw, skierowanych przeciw fetyszyzmowi rzymskiemu.“

Czy Koło polskie istotnie nie śmiało się zwać nadal polskiém?

Jest w tém potwarz. Delegacya polska, żeby Rusinów dobréj woli, z kierunku śp. wiceprezesa sejmowego Ławrowskiego, zjednać dla sprawy spólnéj, gotowa była przyjąć nazwę rusko-polskiéj. Czyż w tém jest co zdrożnego? Za rzeczypospolitéj dawnéj Polski „na sejmie ze trzech Narodów koleją marszałków obierają“ — „o trzech Narodach wszędzie wzmianka trafia się“ (Lengnich I r. 7 §): Czy Unia ma dla nas tylko urok historycznego wspomnienia, czy nie ma znaczenia do dziś wielce politycznego? — Gdy na nazwę rusko-polskiéj nie było zgody w delegacyi, proponowano miano wzięte z obecnych stósunków, a więc delegacyi z Królestw Lodomeryi i Galicyi i Księstwa Krakowskiego. Mniéj to już był szczęśliwy pomysł; ale gdyby choć w ramę tę dała się ująć zgoda ruskiego z polskim żywiołem: czyż dla formy, należałoby się wyrzekać rzeczy? Ot takiéj wartości jest jedna część argumentu Dziennika Polskiego!

Przyjrzyjmy się drugiéj jego połowie.

Dziennik mówi o wymówioną swobodę głosowania w sprawach wyznaniowych. Większość widziała dziś konieczność, żeby solidarność zachować i w sprawach religijnych, a więc dawniejszy wyjątek usunąć.

Czas zapatrywanie to doskonale sformułował.

„Wyjątek dawniejszy mógł istnieć na mocy twierdzenia, że kwestye religijne obchodzą tylko sumienie, że nie zostają w związku z polityką. Czy atoli człowiek polityczny, a nawet człowiek dobréj wiary, może dziś utrzymywać, że kwestye religijne nie są głównie politycznemi sprawami?

Stały się one dziś niestety osią polityki, i od zdania w nich objawionego zależy do jakiego kto liczy się obozu. Dość spojrzeć na sejm berliński i na solidarność zachowywaną tam przez posłów polskich.

Szkodą wielką byłoby dla sprawy narodowéj opuszczenie téj jedynéj sposobności zamanifestowania legalnie solidarności polskiéj. Łączność i jedność tradycyi i wiary całego narodu polskiego żąda od posłów polskich w Wiedniu, aby stanęli na tym samym gruncie, co Polacy w Berlinie.

I na cóżby przydało się zapisać w statucie odstąpienie od solidarności w kwestyach religijnych, któreby zawsze wyglądało na odstępstwo, na poświęcenie najdroższych i jedynych już prawie skarbów narodowych, bo wiary i tradycyi dla niepewnych nader widoków utylitarnych, lub jeszcze niepewniejszych względów politycznych, któreby nareszcie nosiło koniecznie pozór schlebiania liberalizmowi, mającemu na celu centralizm i za jego pomocą pognębienie narodowości; na cóż, pytamy, przydałoby się to odstępstwo, skoro pewni jesteśmy, że żaden z posłów polskich z danéj sobie statutem wolności korzystaćby nie mógł, gdyż będąc Polakiem, chcieć nie może. Solidarność polska tylko odniosłaby bolesny cios statutem Koła polskiego w Wiedniu zadanym, bo mamy mocne przekonanie, że żaden z członków Koła już przez to samo, że **przedstawia ludność polską i jest Polakiem, nie może opuścić sztandaru polskiéj tradycyi i wiary w téj zwłaszcza chwili**, kiedy z taką odwagą i poświęceniem bronią jéj Polacy w sejmie berlińskim, cierpi za nią całe Poznańskie z uwięzionym polskim Prymasem, a bracia Rusini w Chełmskiém znoszą po męczeńsku katusze i krew przelewają.“

Przeciw temu programowi sierdzi się liberał, Dziennik Polski, któremu sztandar polskiéj tradycyi i wiary jest „idolatryą jezuicką i fetyszyzmem rzymskim,“ bałwochwalstwem. Słowa te zresztą godne radykalizmu liberalnego i fanztyzmu niewiary Alt- i Staats-katolików. Dziennik Polski zrywa z tradycyjną Polską, chce nowéj Polski, nowéj, choć mu się ją podoba zwać jagielońską.

Trzeci powód do utworzenia osobnéj z liberałów polskich frakcyi sejmowéj miałby być ten, że

„wielkie idee nowoczesne nie dadzą się przemycić we fejletonach i korespondencyach (sic), że potrzeba sztandar ich rozwinąć otwarcie i stanąć do walki śmiało z narażeniem własnéj osoby, że sprzeczać się może jeden Polak z drugim w Zgromadzeniu przeważnie niemieckim o sprawy, które nie są niemieckie, ni polskie, lecz kosmopolityczne, jak z jednéj strony teokracya rzymska, a z drugiéj odwieczne prawa człowieka.“

Na to krótka odpowiedź. Spór o zasady toczyć wypada w domu a nie po za domem. Tymczasem w domu liberały nasze radzi zohydzają katolików opinie za kosmopolityczne: a teraz poza domem chcą nawet walki bratniéj o kosmopolityczne zasady. U nas sprawy religijne nie są kosmopolitycznemi: bo jak promień słoneczny, choć z nieba płynie, wciela się w życie rośliny, staje się jéj częścią, tak i wiara zrasta się z żywotem narodu: nadaje mu odrębną cechę; bo wiara zespoliła się u nas z narodowością, dla czego téż wróg uderza najsilniéj naprzeciw wierze, pewny, że kto się zeschizmatyczy‘ ten się i zmoskwiczy.

Kościół, który u Dziennika zowie się „teokracyą rzymską,“ nie jest kosmopolityczny, lecz katolicki: takoż jego wiara; tj. nie jest obojętny, lub wrogi narodowościom, lecz stoi po nad niemi, jako ich synteza, obejmuje je jako jedna ludzkość odkupiona.

Rewolucyjne „prawa człowieka,“ nie uznające obok siebie prawa bożego, są iście kosmopolityczne; bo kiedy Kościół powszechny z natury swéj szanuje i uświęca wszystkie koła społeczne rodziny, gminy, narody, liberalizm wszystkie rozwięzuje w atomy społeczne, ze sobą wiecznie wiodące „walkę o o życie,“ w indywidualizmie najzupełniejszym, [illegible]

Ale dajmy, że sprawy religijne są kosmopolityczne: toć nie mniéj są niemi sprawy socyalne i polityczno-konstytucyjne. Więc i w tych przyszłoby walczyć jednemu Polakowi naprzeciw drugiemu: a wtedy cóż się jeszcze ostoi ze solidarności?

Zresztą wdzięczni jesteśmy Dziennikowi Polskiemu za to, iż swą liberalną doktrynę, którą i Dziennik Poznański uznał za szczery „liberalizm i postęp,“ wypowiedział bez ogródki. Tak jest, liberalizm jest walką kosmopolityczną „praw człowieka“ naturalnego „z teokracyą rzymską, z idolatryą jezuicką, z fetyszyzmem rzymskim;“ jest buntem części ludzkości nie chcącéj odkupienia naprzeciw ludzkości odkupionéj, t. j. naprzeciw Kościołowi powszechnemu.

To najtrafniejsze jego orzeczenie.

Dziennik Poznański ze stanowiska wyłącznie polskiego oświadczył się za solidarnością z tego powodu, że

„rozbici na partye, znikniemy jako narodowa całość, pójdziemy tylko wzmocnić różne frakcye reprezentacyi obcego nam państwa.“

Słuszna ta racya kierowała zawsze naszém społeczeństwem. Innych argumentów Dziennika nie tykamy, bo choć nie koniecznie na wszystko w całéj rozciągłości, lub téż w ich formie, możem się godzić, nic tak bardzo zasadniczego nie wypowiadają, przeciw czemuby nam wypadało się zastrzedz.

Wedle Gazety Toruńskiéj

„ma zasada niezachowywania solidarności w sprawach wyznaniowych coś za sobą w teoryi, gdyż np. członków katolickich Koła nie moglibyśmy pozbawiać sposobności wywiązania się z podyktowanego im sumieniem obowiązku występowania jako szermierze Chrystusowi; a znów mniejszość protestancką zniewalać do solidarnego w sprawach wyznaniowych głosowania. nie byłoby zgodne z tolerancyą.“

Zgoda na to, że bądź wierzący katolik, bądź wierzący protestant, strasznie byłby uciśniony w sumieniu, gdyby solidarnością był zmuszony wystąpić naprzeciw swéj wierze, którą musi uważać za prawdę absolutną. Z tego na odwrot podaje się zaraz wniosek, że ludzie niewierzący, którzy wiarę mają za systemat, jak inne, obłędny, trudności podobnych, jak wierzący, nigdy mieć nie mogą. A zatém liberały Dziennika Polskiego żadnéj wymówki mieć nie mogli, by uchylić się od solidarności w kwestyach wyznaniowych. Fanatyzmu antireligijnego przecież im sumienie nie nakłada za obowiązek: jeżeli w ogóle

eszcze w takich razach o sumieniu i sumiennym obowiązku mówić możem.

Przepomniała atoli Gazeta, że w konstytucyjném państwie, gdzie poseł nie siebie samego, lecz wyborców swych reprezentuje, rzeba mu przekonania mandantów wyrażać na sejmie; z którymi, jeżeli nie może się zgodzić, nie powinien mandatu poselskiego przyjmować: a z tego tytułu liberały Dziennika Polskiego, wybrani przez lud katolicki, zapewneć nie uprawnieni do wypowiadania wojny Kościołowi i wojny większości Koła, która w obronie Kościoła stawać myśli.

Radykalnym naprzeciw nim sposobem byłaby rada korespondenta Gazety, żeby zwołać wiece i dać im wotum niezaufania.

Gazeta Toruńska „w praktyce“ nie uznaje podobieństwa, żeby mogła być zastósowana teorya swobody głosowania w kwestyach wyznaniowych. Tu następuje rozumowanie bałamutne, pełne nawet sprzeczności, dla czego je rozbierzem jeszcze pokrótce.

„Znaleść (pisze Gazeta) mogłaby teorya ta zastósowanie jedynie w tym razie, gdyby delegacya polska zasiadała w jakiéj korporacyi z rozmaitych wyznań złożonéj, a do rozstrzygania w sprawach wyznaniowych kompetentnéj.“

Dotychczas przypuszczenie czegoś podobnego było i jest chimerą, choć o tém marzą na sejmie Altkatoliki. „Rajchsrat austryacki czy Rajchstag niemiecki“ nie mają wcale charakteru korporacyi wyznaniowych, nie są zatém kompetentne w sprawach wiary, a więc, takby logika wskazywała, posłowie przeciw wszelkim uchwałom ich antikościelnym solidarnie powinni głosować. Inaczéj jest u Gazety. Od niéj dowiadujemy się ciekawych rzeczy:

„Projekta ustaw państwowo-kościelnych są specyficznie polityczne; co więcéj, stanowisko posłów w obcych ciałach ustawodawczych jest jedynie wyłącznie i specyficznie polityczne; co więcéj, stanowisko to jest narodowe i dla tego ani delegacya, jako całość, ani żaden jéj członek z osobna nie ma prawa powodować się względami, odnośnie zapatrywaniami wyznaniowemi, lub w ogóle jakiemikolwiek innemi, lecz ma obowiązek powodować się jedynie względami narodowemi.“

Słowa te na pozór powtarzają myśl Czasu, a są jéj przekrzywieniem. Czas wypowiedział, że dawniéj można było kwestye wyznaniowe usunąć z pod solidarności, ponieważ nie były wciągane w zakres korporacyi polityczno-ustawodawczych; od posłów żądał, żeby jako reprezentanci polskiego ludu stanęli pod sztandarem tradycyi polskiéj i wiary Gazeta z jednéj strony idzie daléj, zowiąc projekta ustaw kościelno-politycznych specyficznie politycznemi? Ależ to woda na młyn Bismarcka. Jeżeli bowiem to prawa specyficznie polityczne, to rząd nie przekroczył granicy swéj władzy, i Biskupi nie słusznie opór im stawiają.

O obowiązku obrony wiary i tradycyi polskiéj, co Czas obejmuje swym programem, Gazeta nic nie wie: u niéj wszystko to pochłaniają: polityka i narodowe stanowisko.

Gazeta idzie bardzo daleko żądając, żeby i sprawy religijne sądzić ze stanowiska politycznego, bo takiém jest jedynie, wyłącznie i specyficznie stanowisko posłów naszych. Ależ wtedy chyba téż polityki trzeba się będzie radzić, gdy np. głodowy tyfus wybuchnie, czy nieść ratunek.

Ależ wtedy w sprawie ustaw kościelno-politycznych, które jednak specyficznie politycznemi być mają, w korporacyi nie wyznaniowéj, jak w reichstagu, a jednak znów kompetentnéj, trzeba będzie ze „stanowiska delegacyi politycznego“ rozsądzać, czy to z korzyścią polityczną dla Polski, żeby się „ludzie bez księdza rodzili, żenili i umierali“, czy nie.

Delegacya ze stanowiska, że ono jest narodowe, nie będzie miała prawa oświadczyć się: Kościół uważa śluby cywilne za nałożnictwo, więc musim przeciw nim głosować; Kościół uważa się za instytucyą nadprzyrodzoną, więc nie możem go w hierarchii jego poddawać biurokracyi państwowéj; lecz może owszém mieć obowiązek głosować za ślubami cywilnemi, jeżeli n. p. bogactwo narodowe się pomnoży przez posażne Żydóweczki; i przeciw duchowieństwu, ile, że ekonomista uważa ich za nieprodukujących, a konsumujących w narodzie.

Dziennik Poznański zaczepił niesłusznie Przegląd Poznański, jakoby w r. 1852 pokusił się zerwać solidarność Koła polskiego w Berlinie.

Wspominamy tu jeszcze o tém, że przy téj sposobności nasze własne zdanie będziem mogli sformułować: nie różni się ono bowiem od Przeglądowego.

Przegląd wonczas przycisk położył słusznie na to, że posłowie wybierani są przez lud katolicki, że téż wiara katolicka jest najsilniejszą dźwignią narodowości naszéj. Z tego wypadałby obowiązek, że posłowie, chcąc reprezentować opinią swych wyborców i rzeczywisty interes narodowy, powinni łącznie głosować w obronie spraw wiary. Gdyby tego nie czynili, solidarność Koła rozminęłaby się z solidarnością narodową. W takim zaś razie katolicy z przekonania doznaliby ciężkiego ucisku sumienia, w razie, gdyby większość zniewalała ich do głosowania naprzeciw obowiązkowi, płynącemu z wiary, który jest zawsze absolutny, bezwzględny. Na wypadek podobny, bo rzeczywistego nie było jeszcze, a rzecz cała obracała się na polu teoryi, tak, że o „zakusach zerwania solidarności“ ani mowy być nie mogło, radził Przegląd kwestye wyznaniowe raczéj usunąć z pod obowiązku solidarności. Nigdy zaś Przegląd, zresztą najwytrwaléj popierający solidarność w Kółku jeszcze wtedy, kiedy posłowie nasi z początku wysługiwali się wielekroć lewicy niemieckiéj, nigdy nie postawił żądania tego, co Dziennik Polski, żeby jedno Koło polskie rozedrzeć na dwa wrogie sobie obozy w sprawach religijnych.

Co Przegląd na polu teoryi postawił, to praktykowało Koło polskie w Wiedniu; to i dziś zamieściło na nowo w statutach swoich, żeby uniknąć rozbicia jedności polskich posłów. Motywa jednak były tu i tam różne. Przegląd na przypadek możebny, iżby Koła solidarność rozminąć się mogła ze solidarnością narodową, radził sprawy wyznaniowe usunąć z pod obowiązku solidarności, aby ratować sumienia katolickie od nieznośnego ucisku, bo od konieczności zdradzenia absolutnéj prawdy wiary swojéj. Koło polskie w Wiedniu, samo poczuwając się do solidarności narodowéj, pozwala wyłamać się od obowiązku do niéj posłom liberalnym, których fanatyzm radykalizmu domaga się wolności dla siebie, żeby mógł wziąć udział „w kosmopolitycznéj“ walce naprzeciw „idolatryi jezuickiéj, i fetyszyzmowi rzymskiemu.“

Może i to wystąpienie liberałów Dziennika Polskiego nie będzie bez korzyści: może nareszcie żywiéj ocknie się sumienie katolickie w Galicyi i u nas, zwłaszcza w duchowieństwie, gdy się teraz naocznie przekonać mogą katolicy, do czego dążą liberały, demaskujący się jako istni kosmopolici, choć niejednokrotnie do patryotyzmu jedyne rościć chcieli sobie prawo.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Rzym, 4 marca.

(Komisya likwidacyjna i rada municypalna. — Apteki klasztorne pod młotkiem aukcyonaryusza. — Poklasztorne posiadłości ziemskie.)

□ Jak zwierz dziki i żarłoczny, gdy w jaskini swéj już nic więcéj nie dostrzega prócz ogryzionych kości z obfitego i mnogiego poprzednio żeru, a nowym trawiony głodem i żarłoctwa chucią wybiega z swéj jamy i z rzutką szybkością a giętkiemi skoki napada i chwyta świeżą zdobycz dotąd spokojnie na obszernych łanach przyglądającą się pięknościom dzieł Bożych, — tak podobnież komisya likwidacyjna wczoraj znowu zagarnęła w posiadanie nowe klasztory. Tym razem dwa tylko: Jeden, dom zakonny położony u stóp kwirynału na Panetteria, gdzie zamieszkuje Ojciec Generał Karmelitów bosych wraz ze swą kuryą i zkąd zarządza reformą św. Teresy na świat cały; — drugim jest klasztor takoż Karmelitów ale trzewiczkowych zwany San Nicola dei Cesarini. — U wnijścia do obu, na furcie klasztornéj, podobnie jakby pieczęć na czole niewolnika, już przybity plakat drukowany i urzędowy poświadczający i ogłaszający wszém w obec że klasztor on odtąd stał się własnością rządu, a zakonnicy w terminie naznaczonym opuścić go są zobowiązani. Co zaś do domu na Panetteria, ponieważ tam generał tylko ze swą kuryą zamieszkuje, więc na mocy prawa o przedstawicielach zakonów, których klasztory poza Włochami się znajdują, — pozostawiono mu i nadal tymczasowe zamieszkanie. Zabrano zaś wszelkie fundusze stanowiące utrzymanie onego domu Ojca Generała, a natomiast, jakby jałmużnę dano w rękę pensyą, ale tym tylko którzy przed 1 stycznia 1871 znajdywali się w onym klasztorze. Że zaś ostatnia Kapituła generalna onego zakonu właśnie już po onym czasie odprawioną została, i zmiany definitorów jeneralnych prokuratora i sekretarzy nastąpiły, zatém ci nowi od pensyi zostali odsądzeni choć liczbę swą większą połowę kuryi stanowią. — Co zaś do San Nicola dei Cesarini, tam pensyą otrzymali prawie wszyscy, ale opuścić on klasztor będą wkrótce zmuszonymi.

Tymczasem, gdy tak komisya likwidacyjna — ona pantera rządowa spożera i w swą massę wciela one klasztorów i funduszów zdobycze, — straszliwie wyje zazdrością i głodem słabsza choć żarłoczniejsza od tamtéj wilczyca kapitolińska. Już poprzednio syndyk Pianciani na publicznéj sessyi municypalnéj skarżył się na rząd, iż z klasztorów skasowanych nic, lub prawie nic mu nie dano. A energicznem swém wystąpieniem i poparciem całéj Rady municypalnéj myślał, że zmusi niejako rząd do ustąpienia mu co najdogodniejszych i najobszerniejszych klasztornych domów. Jednak omylił się w swéj odwadze. Na silne zawycie wilczycy — ryknęła silniéj jeszcze pantera — teraz już nieśmiało — i z przyduszonym pyskiem, ale oznaczającym głód niezmierny. Organ urzędowy Piancianiego: „Il popolo Romano“ — uskarza się, iż na przytykającym do kapitolu klasztorze Ara-Coeli, gdzie straż municypalna obecnie rozkwaterowana, że jeszcze w wieży onego klasztoru przez zbytnią łaskawość i słabość komisyi likwidacyjnéj zamieszkuje O. Generał trzech zakonów: Bernardynów, Reformatów i Rekolletów. Że należy go jak i innych Franciszkanów bez ceremonii wyprawić, a wieżę oną oddać, by municypium mogło cieszyć się całkowitém posiadaniem onego najobszerniejszego niemal z pośród klasztorów Rzymu. Na one zaczepiania i przytyki dane komisyi likwidacyjnéj ze strony urzędowego municypalnego organu, sekretarz onéj komisyi Masotti publicznie w gazetach odpowiada onemu „Il popolo Romano“ w téj treści: iż klasztor on na Ara-Coeli był z rokazu syndyka zajęty przez straż municypalną — bez zapytania się komisyi; że komisya ona nie uznała bynajmniéj onego faktu dokonanego jako przekraczającego mandat władzy municypalnéj, ale natomiast zaproponowała by on klasztor pofranciszkański mógł być formalnie odstąpionym miejskiéj władzy. Powtóre, iż dekret królewski z 19 czerwca 1873 w zastósowaniu się do artykułu 2 prawa z téjże saméj daty wydanego przepisuje: „iżby przedstawicieli zakonów pozostawić w onych klasztorach które dotąd zamieszkiwali wraz z kuryą — i to póty, dopóki trwać będą w swém urzędowaniu.“ — Potrzecie, wyznaczenie onych lokali było uczynioném ze strony rządu nie zaś przez komisyą likwidacyjną, który to rząd w zastosowaniu się do powyższego dekretu wyznaczył dalszy pobyt generałom zakonów tam, gdzie dotąd oni przebywali. Poczwarte nakoniec, iż komisya likwidacyjna nie uznaje właściwém tłumaczyć się co do liczby stancyi onemu generałowi Franciszkanów wyznaczonych w onéj wiezy, dodać wszakże musi, iż w obronie własności onéj wieży wystąpiła Hiszpania, Belgia, Portugalia i Ameryka i że z tego powodu zabór onéj wieży jest zakwestyonowanym. Wreszcie tłumaczy się sekretarz Masotti, że nie do komisyi należy, jak to utrzymywała, mylnie gazeta Syndykalna — rozstrzygać i przebierać między O. Generałem Franciszkanów — a municypalnością, że ona komisya dopełniła jedynie zadania które jéj rząd na mocy dekretu królewskiego poruczył. Że nawet na samym początku zajęła w posiadłość klasztor Ara-Coeli właśnie, by dogodzić Syndykowi, czyniąc to z pewną niedogodnością dla siebie wypłacając wówczas licznym onym zakonnikom samych pensyi w kwocie 21,950 lirów — gdy mogła to wedle prawa sobie przysługującego uczynić ze znacznym spóźnieniem aż do 25 czerwca 1876 roku.

Trzeba wiedzieć, że przy niektórych klasztorach istniały dobrze zaopatrzone apteki, niektóre nawet sławne szczególniéj jakimś specyalnym wyrobem ku zdrowiu lub wygodzie życia, i tak naprzykład, przy klasztorze Sta Maria della Scala należącym do Karmelitów bosych za Tybrem, istniała doskonała apteka sławna na świat cały wyrobem tak zwanéj aqua di Scala. Jest to rodzaj wody na wzór kolońskiéj, koloru czerwonego ciemnego aromatyczna i wedle wielu znawców bardziéj od wody kolońskiéj ceniona i poszukiwana. Druga zaś apteka tychże samych Karmelitów bosych przy Sta Maria della Vittoria, gdzie w kruchcie klasztornéj pod fórtą zakonnik braciszek aptekarz i lekarz zarazem wysłuchiwał mnóstwo chorych ubogich i nawet nieubogich udzielając im rady i lekarstw. One dwie apteki zabrane mają być licytowane 14 b. m. Co zaś do innych, przy innych klasztorach będących — same gazety radykalne nawet gorszą się mówiąc, iż złe na publiczności sprawia wrażenie, gdy komisya likwidacyjna posłała dla zrobienia inwentarza onych różnych aptek dwóch protegowanych aptekarzy, a po uczynionym przez tychże inwentarzu — imże samym oddała do administrowania z dzienną płacą po 25 lirów na każdego.

Co zaś do najbardzéj zaopatrzonéj w doskonałe przyrządy i najsłynniejszą aptekę przy kolegium Rzymskiem, którą po wygnaniu Jezuitów zamknięto — onę więc aptekę jako najlepszą bez żadnéj publicznéj licytacyi, wedle inwentarza sporządzonego przez aptekarza dworu królewskiego p. Garneri jemuż samemu oddano.

Co zaś do domów lub gruntowych ziemskich posiadłości poklasztornych, tych lista co dni kilka się pojawia w ogłoszeniach licytacyjnych.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył udzielić panu Ernestowi Hardt w Kolonii exequatur jako konsulowi rzeczypospolitéj Peru.

* **Nieruchomość,** pod numerem 4 przy placu Wilhelmowskim położonę a należącą do spadkobierców po kupcu Lewku, nabyła żona lekarza Hekschera z Hamburga za 69,975 talarów. — Nieruchomość przy ulicy Półwiejskiéj pod numerem 32 od mistrza mularskiego p. Hesselbeina sztukator p. Bianini za 30,000 talarów. — Właściciel placu na drzewo za bramą ku Dębinie, mistrz ciesielski E. A. Stüber, podzielił go na cztery części i dwie z nich już odsprzedał: mianowicie cieśli p. Schulz za 3,300 tal. i handlarzowi drzewa Kantor za 3,000 talarów.

* **Konia z Górczyna**, ciągnącego wóz z cegłą, zatrzymano onegdaj na W. Rycerskiéj ulicy, a ponieważ przywołany weterynarz uznał go za zarażonego czarnemi zoł zami, oddano go oprawcy do zabicia.

* **Przy Tumle** miało w niedzielę wieczorem napaść żołnierza dwóch cywilnych a jeden z nich chciał go nawet zgnąć nożem. Téj saméj nocy strzeliło dwóch cywilnych śrótem do posterunku wojskowego, stojącego przed fortem Prittwitz-Guffron.

* **W Gościńcu w Droszewie**, w powiecie pleszewskim, popełnione zostało w biały dzień i w obecności wielu osób morderstwo. Około godziny 11 przed południem przebił parobek z Zaborów stróża z Droszewa nożem, ściskając go przy witaniu się. Mordercę uwięziono.

* **Podział prowincyi pruskiéj.** Wedle ósmego wykazu petycyi zaniesionych do Izby poselskiéj sejmu pruskiego znajduje się w biurze tegoż sejmu 27 petycyi od magistratów, sejmików powiatowych i podobnych korporacyi, dotyczących rozdzielenia prowincyi Pruskiéj na Prusy Wschodnie i Zachodnie z odrębną administracyą. Z téj liczby 2 oświadczają się przeciw rozdziałowi, 25 za rozdziałem. (Gaz. Tor.)

* **Ze policya zabrała** adres do Najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego, i to posłańcowi, który zbierał nań podpisy w okolicy Czerska — o czém donosiła Gaz. Tor. — to nawet w takiéj Danziger Ztg wzbudza coś nakształt wątpliwości czy oburzenia, bo nie wiemy, co właściwie znaczyć mają wykrzykniki, któremi „liberalne“ pismo to naśpilkowało odnośne doniesienie. Ale prócz niewyraźnych wykrzykników Danz. Ztg nie ma nic więcéj. Nędzny ten liberalizm! Poczekajmy jeszcze chwilę, niech nationalliberalizm na dobre się rozgospodaruje, wtedy Danz. Ztg moze zdobędzie się na coś więcéj nad proste znaki wykrzyknikowe — ale będzie za późno!

(G. T.

* **Zakład prywatny dla obłąkanych** otwiera w Warszawie z d. 1 lipca; r. b. doktor Stanisław Chomętowski. Zakład ten uzyskał już potwierdzenie rządowe.

* **Towarzystwo Wzajemnego Kredytu** zawięzuje się obecnie w Witebsku. Wywołane zostało ono potrzebą większego rozwinięcia handlu, posiadającego obecnie dwie wielkie drogi: wodną i żelazną. Ustawę Towarzystwa już zatwierdzono.

* **Kolonia polska** w Stanach Zjednoczonych, w Stanie Illinois w południowéj jego części, założona dnia 15 marca r. z. posiada 8000 akrów ziemi żyznéj. Klimat jest tam zdrowy, a położenie osady sprzyja rozwojowi handlu i przemysłu. W przeciągu 9½ miesięcy istnienia kolonii osiedliło się tam 60 polskich rodzin i ciągle więcéj przybywa; wybudowano szkołę, w któréj uczą po polsku, i kościół, w którym, aczkolwiek jest nieukończony, odbywa się już nabożeństwo. Utworzono parafią, a proboszczem jest ks. Musielewicz. Kolonia ta nosi nazwę miasto Radom i leży przy kolei żelaznéj centralnéj Illinois, w powiecie Washington County. Gmina Radom postanowiła do grona swego samych tylko przyjmować Polaków.

* **Nekrelogia.** W tych dniach zmarli: w Białymstoku Konstanty Andrzejewski, doktor medycyny, jeden z bardzo już nielicznego grona wychowańców tyle niegdyś słynnego uniwersytetu wileńskiego; na Podolu w Politankach Tomasz Kulczykowski, obywatel dla prawości charakteru powszechnie szanowany; w Krakowie dr. Jan Cukrowicz, jeden z niewielu pozostałych już urzędników rzpltéj krakowskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 12 marca, Grzegorza papieża. Wschód słońca o godzinie 6 minut 25; zachód o godzinie 5 minut 57. Długość dnia 11 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 12 marca 1532 wjazd Stefana Batorego do Rygi. — 1656 rozbicie Szwedów pod Jarosławcem.

(m) **Kościan,** 9 marca. (Sejmik powiatowy). Dziś odbył się sejmik powiatowy, na którym wybrano kilka komisyi, i zdecydowano zamienić obligacye powiatowe na pożyczkę z funduszu inwalidów, przez co powiat oszczędzi rocznie 1400 tal. i zastósowano sposób składkowania na fundusz komunalny do nowego prawa o podatku klasycznym.

Najważniejszą była dyskusya nad wnioskiem podanym przez pp. Chłapowskich (z Szółdr, z Bonikowa, Czerwonéjwsi i Kopaszewa), tyczącym się uregulowania prestacyi gmin do robót dróżnych, w ten sposób, aby ten ciężar na wszystkich mieszkańców powiatu równo był rozłożonym i aby nikt nie był pociąganym do robót po za granicą obwodu swéj gminy lub dworskiego. Wniosek ten brzmi, „Stany powiatowe zechcą uchwalić:

I. Celem utrzymania dróg traktowych i komunikacyjnych rozpisze się składka komunalna odpowiednia najwyższéj sumie dni ciągłych i pieszych, jakie gminy dotąd dawać były obowiązane, rachując dzień ciągły po 15, dzień pieszy po 5 sgr.

II. „Wybranie komisyi z pięciu członków, która wraz z radzcą ziemiańskim nad użyciem tych pieniędzy na utrzymanie dróg czuwać i stanowić będzie.“

III. Podanie do królewskiéj rejencyi prośby, aby zechciała rozporządzić, żeby fiskus zrzekł się dni pomocniczych ciągłych i pieszych przy reparacyi i budowie mostów na traktach.

Zdecydowano odłożyć szczegółową dyskusyą i decyzyą nad tym wnioskiem do najbliższego sejmiku, na który radzca ziemiański przygotuje materyał statystyczny, potrzebny dla lepszego zoryentowania się i decyzyi.

Jest więc nadzieja, że ta sprawa, tyle wł ścian n szych obchodząca, załatwioną zostanie z naszéj inicyatywy, choćby nawet rząd królewski projektu prawa, które od dawna obiecuje, jeszcze nie przełożył sejmowi.

Dla wyjaśnienia wniosku dodać trzeba, że maximum prestacyi, jaką dotąd żądać było wolno, były cztery dni ciągłe od każdego zwierzęcia pociągowego i 4 dni piesze od robotnika, z wyjątkiem żony i dzieci obowiązanego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 10 marca. [Z Rady Związkowéj. — Jeszcze o uwięzieniu księdza Biskupa Trewirskiego.] W wydziale finansowym Rady Związkowéj rozpoczęły się wczoraj obrady nad prawem, tyczącém się wydalenia z kraju i internowania nieposłusznych sług Kościoła. Prace przedwstępne mają być jak najszybciéj załatwione, ponieważ rządowi pruskiemu, który projekt ten do prawa wniósł, bardzo na tém zależy, ażeby prawo to przyjęte zostało przez parlament niemiecki jeszcze w obecnéj sesyi. — W środę rozpoczną się rokowania urzędu kanclerskiego z pruskim fiskusem o nabycie gruntów, potrzebnych na wystawienie gmachu dla parlamentu przy Koeniggraetzerstrasse. Dyrektor w urzędzie kanclerskim, tajny radzca Eck, prowadzić będzie rokowania, których rezultat będzie pierwszą podstawą rokowań pomiędzy komisarzami Rady Związkowéj a delegowanymi z parlamentu niemieckiego.

O uwięzieniu w dniu 6 bm. księdza Biskupa Trewirskiego, doktora teologii Macieja Eberhard, pisze Tr. Ztg co następuje:

Odprowadzenie księdza Biskupa do więzienia odz było się ile możności w sposób nieuwłaczający prze

radzcę ziemiańskiego Spangenberga w zastępstwie szefa policyi, nieobecnego pierwszego burmistrza. Radzca ziemiański pokazał księdzu Biskupowi rozkaz aresztowania i pozostawił mu do woli, czy się chce do więzienia stawić bez eskorty policyjnéj. Ksiądz Biskup oświadczył atoli, że jedynie gwałtowi ulegnie. Podczas kiedy pan radzca ubolewał nad tém, iż policyą rekwirować będzie zmuszony, ksiądz Biskup uległ prośbom kilku obecnych przyjaciół i zezwolił na to, iż w towarzystwie pana radzcy uda się do więzienia. W tym jednakże krótkim czasie rokowań, rozniosła się wieść o aresztowaniu księdza Biskupa pomiędzy publicznością, a że właśnie w téj chwili skończyło się kazanie w Katedrze, na które wierni licznie się zebrali, przeto całą drogę, którą ksiądz Biskup przechodzić musiał do więzienia, zapełniły tłumy ludu, począwszy od pałacu biskupiego przez Liebfrauenstrasse, ludu, biorącego szczery udział w nieszczęściu swego Arcypasterza. Tak postępował ksiądz Biskup, w towarzystwie pana radzcy ziemiańskiego, obu swych braci, członków kapituły i innych duchownych wśród ludu wiernego, tworzącego po obu stronach ulicy szpaler, do przeznaczonéj mu celi więziennéj, udzielając na wszystkie strony Biskupiego błogosławieństwa... Na mnieszkanie w więzieniu przeznaczono mu dwa dosyć schludne pokoje.

Katolicy dyecezyi trewirskiéj mocno dotknięci zostali uwięzieniem swego Biskupa. Koblenzer Volks Ztg wyszła nazajutrz w żałobnéj obwódce, w mieście Koblencyi powywieszano chorągwie żałobne, które jednakże z rozkazu usunięto. Członkowie kapituły trewirskiéj zapewnili już aresztowanego księdza Biskupa, że pozostaną, bądź co bądź, wiernymi zasadom religii rzymsko-katolickiéj choćby dla tego mieli los jego podzielić.

Gmach trewirskiego seminaryum duchownego zamknięty został przez policyą w dniu 9 b. m. O zajściach przy zamknięciu tém pisze już wyżéj przytoczona Trierschе Ztg.: „Od godziny 9 z rana zbiegały się tłumy ludu przed gmachem seminaryjnym. Profesorowie opuścili gmach ten o godzinie 1, ażeby pójść na obiad, którego policyanci, przed gmachem ustawieni, wnieść nie pozwoli; około godziny 2 profesorowie powrócili do swych pomieszkań, przyczém wejście torowały im zebrane tłumy wiernych. Skoro ich jednakże po południu wezwano urzędownie do opuszczenia seminaryum, natychmiast rozkaz ten wypełnili. Następnie obsadzono gmach seminaryjny i ulice przyległe wojskiem. Do rozlewu krwi nie przyszło, bo tłumy zebrane nie stawiały oporu. Miasto jest spokojne.“

Germania dodaje do tego następujące uwagi: Zastanowić się należy przy tym wypadku nad zachowaniem się władz państwowych, które poprzedniemu wypadkowi w Monasterze całkiém jest podobne. W Monasterze uważano za stósowne włamywać się wśród nocy do pomieszkania księdza Biskupa; naturalnie, że lud się oburzył na podobny sposób fantowania. Kiedy zaś księdza Biskupa trewirskiego uwięzić chciano, uważano za stósowne uczynić to zaraz po kazaniu w Katedrze, na którém wiele ludu było obecnego; co więcéj, chciano księdza Biskupa nakłonić nawet do opuszczenia swego pomieszkania tylną furtką, podczas kiedy wierni przed pałacem czekali na udzielenie im jego błogosławieństwa ostatniego. W końcu, pod względem zamknięcia seminaryum, cóż zmuszało silną, odwołującą się zawsze na swe prawo władzę rządową do tak dziwnego środka, ażeby wobec zburzonego ludu chcieć profesorów ogłodzić, podczas kiedy dobrze wiedziano, że odnośni panowie opuszczą natychmiast seminaryum, jeżeli do tego urzędownie zapozwanymi zostaną, naturalnie przy zaniesieniu uroczystego protestu, jak to też i rzeczywiście uczynili. Tak te jak i późniejsze możebne „przypadkowe wypadki“ starannie rejestrować będziemy, ale też potém zapytamy się: Jaki cel miały te oburzające tajemne postępowania, z temi dziwnemi kombinacyami.

Jeneralny oficyał dyecezyi trewirskiéj kazał po uwiązieniu księdza Biskupa ogłosić list pasterski po wszystkich katolickich kościołach, w którym zawiadamia duchowieństwo i wiernych o uwięzieniu Arcypasterza. (List ten podamy jutro w dosłownem tłomaczeniu. Red. Kur. P.)

* **Z Łużyc**. [Wzrost i żywotność plemienia Łużyckiego.] Łużyczanie, owi Słowianie nadelbiańscy, stanowiący jakoby archeologiczne wykopalisko z przedhistorycznych wieków dawnych Łużyczan Księstwa serbskiego, po 8 wiekach zupełnego zgnębienia i zamarcia, objawiają coraz więcéj siły i życia. Cyfry statystyczne dowodzą, że w ostatnich czasach plemiona te słowiańskie nad Elbą, raz Syrbami, to znów Wendami zwane, w ostatnich dziesiątkach lat znacznie wzrosły. Gdy bowiem w roku 1850 liczono ich 137,928, w roku 1868 wzrosła ich liczba już do 162,828, z czego przypada na kraje saskie 54,000, a na pruskie 49,000. Pomnożenie to ludności témbardziéj zastanawia, że nie może być policzone na karb ogólnego wzrostu ludności, skoro język stanowi podstawę rozróżnienia od ludności niemieckiéj. Przed laty kilkudziesięciu, język ten syrbski, czyli wendyjski, nader zbliżony do polskiego, było w użyciu jedynie w książkach do nabożeństwa i napisach grobowych, ludność zaś krom pacierza używała języka niemieckiego. Zasługa to duchowieństwa katolickiego, które, aby skutecznie oddziaływać naprzeciw okalającemu protestantyzmowi niemieckiemu, pielęgnuje w kościele mowę słowiańską w kazaniach, książkach liturgicznych i książkach do nabożeństwa. Obecnie jest w tych okolicach, 84 kościołów, obsługiwanych przez 90 księży słowiańskich i 160 szkółek, w których naucza 200 nauczycieli w języku Wendów. Pomnożył się też znacznie ruch książkowy i dziennikarski. Stowarzyszenie „Matica,“ na którego czele stoi znany w Dreznie ks. Buk, wydało od 1854 r. 110,000 egzemplarzy różnych pism, broszur i 130,000 kalendarzy. Obecnie wychodzą tamże następujące dzienniki ludowe: Serbskie Nowiny, Katolski Posoł, Łużyczan i Misionarski Posoł. Stowarzyszenie „Maticy“ zakupiło w Budyszynie za 20,000 tal. plac pod budowę gmachu, w którym ma się mieścić biblioteka, zbiory i drukarnia, zebrało 14,000 tal. na koszta budowy, które ogółem mają wynosić 35,000 tal. W ten sposób dźwiga się ten ostatni odłam zachodniéj Słowiańszczyzny, który najpierw uległ naciskowi germanizacyi, a dźwiga się pod znakiem krzyża św. Drezno, dawne Drażdany, Budyszyn nie zachowały śladu swéj słowiańskiéj przeszłości, kiedy nad Syrbią nadelbiańską panowali Jaksowie, spokrewnieni z naszymi Leszkami i Popielami z nad Odry i Wisły. Ludność tylko wiejska nie zatraciła mowy i obyczaju słowiańskiego.

* **Lublin.** [Nowe usiłowania Moskwy około przeprowadzenia schizmy w dyecezyi Chełmskiéj.] Jeszcze dotąd nie zagoiły się rany pokłutych przez Moskwę Unitów, nie zaschła krew męczenników, przelana za wiarę św., a już nowe nadchodzą wiadomości, zapowiadające, że Moskwa nie myśli zaniechać raz rozpoczętego dzieła, ale usiłuje przełamać opór unickiego duchowieństwa, a wiernych wyznawców Unii, bądź co bądź, jak najrychléj przeciągnąć na schizmę. Ks. administrator Popiel, to wierne narzędzie schizmatyckiéj Moskwy, krząta się gorliwie, aby jak najwięcéj posprowadzać wiarołomnych księży unickich do dyecezyi i mając posłuszne sobie narzędzia prowadzić daléj propagandę schizmy, któréj się zaprzedał. O tych usiłowaniach ks. Popiela pisze korespondent do Dziennika polskiego, co następuje:

Nową wiadomością przychodzi mi podzielić się z wami. — Dowiedzieliśmy się z wiarogodnego źródła, iż ks. Popiel napisał list do krewnych swoich w okolicę Stanisławową, aby czém prędzéj przyjeżdżali i nawerbowali księży unickich, którzyby pospieszyli do Chełmu, dla objęcia opróżnionych parafii po uwięzionych proboszczach, których liczba dochodzi do czterdziestu — a parafie te są dochodliwe, bo mają obszerne grunta, dobrą pensyą od rządu, który za wierność płaci osobno. — Dla czegoż to ks. Popiel nie robi tego urzędownie, przez odpowiedni konsystorz? — Czemu to rekrutowanie do szeregów borytelej nie odbywa się drogą publiczną? — Widać, że tam musi być jakaś ajencya, rozgałęziona po całéj Galicyi, która i bez publikowania potrafi, co jéj trzeba rozgłosić. — Nie wątpimy, że się ochotnicy u was znajdą, tém bardziéj, że oprócz zysków ze stałych dochodów, ks. Popiel obiecuje, iż za wierność rząd osobno wynagradza. Dla Galicyi to nawet będzie przysługą, że się pozbędzie potworów, którzy chętnie pobiegną pomagać sprawie, którą sumienni Moskale, a mianowicie wojskowi nazywają tu: dieło siekuszczaho prawosławia. —

Oprócz tego ks. Popiel na 15 kwietnia sprowadza do Chełmu znowu schizmatyckiego biskupa z Kijowa, ale już nie Sokulskiego, bo ten bardzo już zapadł ze starości — przybędzie więc teraz taki, który nigdy katolikiem nie był. W tym dniu będą się wyświęcać na popów alumni seminaryum chełmskiego. Wyświęcać będą wielką ich liczbę bez ukończenia nauk, z powodu, że opróżnione parafie gwałtownie potrzebują dziejatielej i sotrudnikow. Wyznaczonym na wypopienie alumnom kazał ks. Popiel pożenić się czémprędzéj i to z prawosławnemi, a w liście swoim do Stanisławowa wzywa nawet i Bazylianów, którym pozwala żenić się, jeżeli nie są księżmi. Kombinujmyż teraz to wszystko.

1. Chce ks. Popiel żenić Bazylianów, ależ i nie księża Bazylianie są związani zakonnemi ślubami. Cóż to za władzę ma ks. Popiel, że i od ślubów zakonnych uwalnia? Kto mu ją dał? bo wiemy od Moskali, że u prawosławnych zakonnikowi żenić się nie wolno nigdy. Widać, że gdzie idzie o dopięcie celu, ks. Popiel w środkach nie przebiera. — Wszakże on po to do Chełmu przybył.

2. Dzień 15 kwietnia przeznaczony na święcenie alumnów w tym roku, jest to według ruskiego kalendarza dzień czwarty Wielkanocy. Do tego dnia kandydaci na popów mają być żonaci. Więc kiedyż się pożenią? w wielkim poście, a te kandydatki na popadije nie stają przecież na rynku do wyboru, a zatém przez cały wielki post alumni będą musieli zająć się szukaniem żon w różnych okolicach. — Piękna przyszłość dla dyecezyi chełmskiéj!...

3. Lecz tu się jeszcze jedna trudność nasuwa. Według prykazu ks. Popiela, żony owych lewitów mają być prawosławnyja. Zkądże ich wziąć? Jeszcze to ziele nie rozrosło się na naszéj ziemi na tyle, aby je lewici na zawołanie znaleść mogli, a choćby się i znalazły prawosławnyje diewuszki, to któraż zechce pójść za mąż, widząc od razu, co ją czeka, gdy zostanie żoną popa. Czyż one nie wiedziałyby o tém, co się dzieje u nas z popami? że niejednego parafianie zabili, innych pokaleczyli, wielu straże rządowe pilnować muszą, a wszyscy muszą od parafian słyszeć tylko przekleństwa, miotane na nich i ich rodziny!... Czyżby one nie wiedziały, że ci popi są w pogardzie nietylko u ludu, ale i u samych moskiewskich urzędników, Którażby, mając czucie i zdrowy rozsądek, chciała się na coś podobnego ryzykować?... Biedni alumni, w wielkim są ztąd kłopocie.

* **Wiedeń**, 7 marca. [Wniosek dra. Smolki. — Czas o obradach nad przełożeniami wyznaniowemi.] Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych poseł dr. Smolka następujący postawił wniosek: „Wysoka Izba zechce uchwalić: Obrady nad projektem do prawa zawierającego przepisy względem uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych Kościoła katolickiego odraczają się aż do téj chwili, w któréj komisya konfesyjna przełoży swe sprawozdanie o wszystkich przez wysoki rząd przełożonych, a jéj przekazanych projektach konfesyjnych, oraz o wniosku deputowanego dra Kopp i towarzyszy, tyczącego się uregulowania wszystkich stósunków konfesyjnych w ogóle.

Ze względu na wniosek dr. Smolki zarządził marszałek Izby głosowanie nad tém, czy wypada rozpocząć na nowo rozprawy nad powyższym projektem do prawa.

Izba wniosek odrzuciła.

W Czasie znajdujemy następującą korespondencyą z dnia 5 bm. rzucającą pewne świat o na rozpoczęcie ogólnéj dyskusyi nad projektami do praw wyznaniowych

Nareszcie doczekała się publiczność wielkiego widowiska parlamentarnego, tj. generalnéj dyskusyi w sprawie pierwszego położenia wyznaniowego, które dotyczy zewnętrznych stósunków prawnych Kościoła katolickiego. Parlament w takich razach przedstawia obraz przepełnionego teatru. Nie będziemy opisywali zewnętrznéj fizyognomii sali i galeryi, jest ona zawsze ta sama, ilekroć jakaś ważna sprawa stoi na porządku dziennym. Kto raz był świadkiem podobnéj dyskusyi w którymkolwiek parlamencie europejskim, z łatwością wyobraża sobie taką scenę. Co do mnie, zawsze z takiéj dyskusyi, gorąco oczekiwanéj i z zajęciem słuchanéj, wynoszę tylko wrażenie, iż właściwie cała dyskusya była i jest zbyteczną. Dziś ponowny był tego dowód. Nie można powiedzieć, aby niektóre z mów dzisiejszych nie były wcale dobre, ale nie słyszałem prawie żadnego argumentu, któryby w téj lub innéj formie nie był już wypowiedziany przez dzienniki liberalne lub konserwatywno — kościelne. Może popełnienie przesady, jeśli powiem, że dzisiejsza dyskusya zrobiła na mnie wrażenie pojedynku parlamentarnego między Vaterlandem a Nową Pressą.

Zal było istotnie trafnych przeważnie argumentów z prawicy i fizycznych wysileń głosu z lewicy; ostatnie ani jednego ustawom wyznaniowym nie przysporzą szeregowca, a co do pierwszych, już raz powiedziałem, że nawet głos Demostenesa w parlamencie niestety liczy się tylko jako głos jeden; żadne argumenta nie zdołają większości przemienić na mniejszość. Co się tyczy mów dzisiejszych, to uzbrojeni w całą objektywność śmiało wyznać mogą, iż opozycya z prawicy duchowo prym dzierżyła nad lewicą. Nic dziwnego, jeżeli się porówna mówców z jednéj i drugiéj strony. Prawica wysłała dziś do boju hr. Hohenwarta, ks. Greutera, księcia Czartoryskiego, tudzież barona Weiss von Starkenfels, a zatém czterech mężów wytrawnych i znanych szermierzy parlamentarnych. Natomiast lewica przeciwstawiła im pp. dr. Schaffera, dr. Gellericha, dr. Dürnbergera i Fuxa z Morawy. Samo zestawienie nazwisk wystarcza, aby wiedzieć, po czyjéj stronie była wyższość. Szermierka ta między 4 mówcami z prawicy a 4 mówcami z lewicy trwała od ½ do 12 do 4 po południu; dalszą dyskusyą odroczono na jutro, jesscze przeszło 50 mówców z jednéj i drugiéj strony jest zapisanych: z Polaków jeszcze ks. Ruczka, dr. Smolka, ks. Kaczała, ks. Chełmecki, Krzeczunowicz, Cieciała i dr. Dworski, z Rusinów zapisali się w obronie ustaw dr. Janowski i ks. Naumowicz. Rozumie się samo przez się, że Izbie zabraknie cierpliwości; zamiast wysłuchania 50 mówców, uchwali zapewnie już jutro zamknięcie dyskusyi. Zasługuje na uwagę, iż z centrum, tudzież z tak zwanéj ściślejszéj gwardyi pana Herbsta nikt nie zapisał się do głosu.

Wracając do mów dzisiejszych winienem nadmienić, że mowy hr. Hohenwarta, ks. Czartoryskiego odznaczały się wielką powagą, spokojem parlamentarnym i nadzwyczajną godnością, zaś mowy ks. Greutera i bar. Weiss v. Starkenfels znaną żywością wykładu sprawiły wielkie zajęcie, lubo napotykały na ciągłą prawie opozycyę ze strony lewicy. Każdy z tych czterech mówców inną poruszył stronę przedłożeń rządowych. Hr. Hohenwart, jako były minister stanu, rozebrał kwestyą konstytucyjno-ustawodawczą, dowodząc, że przedłożenia sprzeczne są z duchem ustaw zasadniczych. Ks. Czartoryski uderzył na przedłożenia rządowe z stanowiska politycznego, autonomicznego i ze stanowiska prawdziwéj wolności, wykazując cechę policyjną tych przedłożeń i wyrażając zdziwienie, iż ludzie miłujący prawdziwą wolność, mogą głosować za takiemi ustawami. Ks. Greuter dowodził przedewszystkiém, że kwestya religijna bywa zawsze parawanem ilekroć stronnictwo rządzące znajduje się w kłopotach, następnie wykazał tożsamość tendencyi ustaw austryackich i pruskich, biorąc pochop z wyrażenia hr. Andrassego w delegacyach, że polityka austryacka jest polityką z przymusową marszrutą (mit gebundener Marschroute), w ogóle zarzucił polityce austryackiéj zawisłość od Niemiec. Ks. Greuter skończył zapewnieniem, iż Tyrolczycy nigdy tych ustaw nie przyjmą. To samo powiedział Weiss. v. Starkenfels imieniem ludu górno-austryackiego, a pewną sensacyą sprawiły słowa jego, iż nie dla tego zabiera głos, aby zrobić wrażenie w Izbie, zle zabiera głos w nadziei, iż słowa jego znajdą odgłos gdzieindziéj. Bar. Weiss oświadczył, iż walka obecna jest walką wiary z niewiary, katolicyzmu z bezreligią, które to powiedzenie wywołało wielką burzę ze strony lewicy. Bar. Weiss dowiódł, że jest jednym z najlepszych mówców w Izbie. Z mów deputowanych lewicy, jak już wspomniano, ludzi minorum gentium, zasłużyła tylko na uwagę mowa Fuxa, który mówił półtory godziny w samych superlatywach; między innemi odezwał się do Polaków, aby nie grali va banc z sympatyami, jakie Polacy posiadają w świecie i aby nie zaparli się liberalizmu, nadto zwrócił się z apostrofą wprost do Korony, mówiąc, iż w dzisiejszéj walce Gibelinów z Welfami cesarz może liczyć na Gibelinów nie na Welfów. Fux skończył o 4, znużywszy Izbę nie mało. Jutro p. Lienbacher rozpoczyna szereg mówców z opozycyi, po nim zabiera głos dr. Edward Suess, jeden z najznakomitszych deputowanych z lewicy.

* **Paryż**. 8 marca. [Ze Zgromadzenia narodowego. — Z obozu bonapartystów. — Personalia.] Z ważniejszych wypadków dziś niemal nic nie masz do zaznaczenia. Wiadomość, że Zgromadzenie narodowe końcem bieżącego miesiąca odroczy się na dłuższe wakacye, potwierdza się. Po rozpoczęciu na nowo obrad zajmie się Izba przedewszystkiem zbadaniem nowego prawa wyborczego, którego sprawozdanie tymczasem będzie wygotowaném, następnie projektem do prawa o ustanowieniu drugiéj Izby, który rząd już teraz i to w krótce przełożyć zamierza. Jeden z członków prawego centrum, poparty silnie prasą oficyalną, ma podjąć na nowo chyląće się ku upadkowi dzieło pana Kazimierza Périer, w celu zapewnienia dla rządu przychylnego skutku owych dyskusyi. Chciałby on przeprowadzić pojednanie obudwu centrów na zasadzie praw konstytucyjnych. Jak układy te się powiodą to chyca przyszłość okaże; według dzisiejszego stanu rzeczy bodaj im pomyślny dla rządu rezultat wróżyć można. Główną przeszkodą zlania się dwóch centrów jest dzisiejszy wiceprezes gabinetu, książę de Broglie, oraz żądanie konserwatystów republikańskich, aby krajowi nadać formę „konserwatywnéj rzeczypospolitéj.“ Prawica dzisiejsza ani księcia de Broglie nie poświęci, ani też na formę rzeczypospolitéj się zgodzi.

Do prefekta Sekwany wystósowało 300 bonapartystów 11 okręgu petycyą o przywrócenie napowrót posągu księcia Eugeniusza de Beauharnais, który zburzony został przez członków rządu wrześniowego.

Gazette de France donosi, że nowo mianowany Biskup w Montpellier, Msgr. de Carbières, powrócił z Rzymu, zkąd drogocenne przywiózł upominki od Ojca św., przeznaczone dla Biskupów w Perigueux, Nimes i Constantine.

* **Rzym**, 8 marca. [Jubileuszowa uroczystość św. Tomasza z Akwinu.] Uroczystość jubileuszowa św. Tomasza z Akwinu odbyła się w przeszłą sobotę, jak to już donosiliśmy, w pięknéj kaplicy świętego, w głównym kościele dominikańskim w Minerwie. Kaplica ta została na jubileusz starannie odnowiona. Wszyscy, co byli w Rzymie, niezawodnie ową śliczną kaplicę, pierwszą po lewéj stronie, idąc od wielkiego ołtarza, pamiętają. Zbudować ją kazał kardynał Carafa, Biskup Ostii, późniejszy Papież pod imieniem Pawła IV, na początku panowania Papieża Aleksandra VI. W głębi jest wielki fresk sławnego malarza Felipo Lippi, przedstawiający Wniebowzięcie Najśw. Panny w obecności Apostołów, na tle pięknego krajobrazu toskańskiego; na prawo inny wielki fresk tego samego malarza, tryumf św. Tomasza z Akwinu; na lewo pomnik grobowy Pawła IV Papieża, fundatora, który był członkiem zakonu dominikańskiego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Pleszewa dnia 7 marca pod znakiem korespondencyjnym (V).

Przed deputacyą spraw kryminalnych tutejszego sądu powiatowego toczyło się dzisiaj kilka spraw przeciw kapłanom tutejszego powiatu. Śledztwa te są co do przestępstw samych odmienne od spraw dotychczas toczących się przed kratkami sądu tutejszego, chociaż skutki jednakie. Ponieważ one jednak zainteresować mogą nie tylko prawników, lecz i każdego katolika, dla tego nie będzie od rzeczy, jeżeli się nad niemi nieco zastanowimy. Jak wiadomo, odsiaduje obecnie X. Bujina, proboszcz ze Sobótki kilkomiesięczną karę za tłómaczenie dzieł Bolandena w więzieniu pleszewskim. Nie chcąc parafii swéj zostawić bez nabożeństwa, postarał się u sąsiednich proboszczy o zastępstwo i doniósł przed zgłoszeniem się do więzienia konsystorzowi Arcybiuskupiemu w Gnieźnie, że podczas jego nieobecności w Sobótce proboszcz X. Bielawski w Pleszewie, proboszcz X. Echaust z Skrzetowy powiatu Odolanowskiego i proboszcz i dziekan X. Michalak w Droszewie naprzemian odprawiać będą w jego parafii nabożeństwo, do czego konsystorz arcybiskupi rozporządzeniem z dnia 23 grudnia 1873 r. udzielił swoje zezwolenie. Oskarzenie twierdzi więc, że zezwolenie to sprzeciwia się przepisom §§ 1 i 2 prawa z dnia 11 maja 1873 r., ponieważ według doniesienia naczelnego prezesa z dnia 7 stycznia rb. jemu o zarządzoném i potwierdzoném zastępstwie nie udzielano wiadomości. Mimo to przyjął proboszcz i dziekan X. Michalak to zastępstwo, jakkolwiek pod dniem 19 stycznia 1874 r. radzca ziemiański w Pleszewie doniósł dziekanowi, że o zastępstwie tém prezes naczelny żadnéj nie ma wiadomości i zakazał sprawowania wszelkich funkcyi kapłańskich w parafii Sobótskiéj. X. dziekan Michalak stawał dla tego dziś przed kratkami sądu tutejszego, oskarżony, że 1 i 8 lutego rb. w katolickim kościele w Sobótce odprawił nabożeństwo przedobiednie i przez to w dwóch razach sprawował funkcye duchownego urzędu, który mu przeciw przepisom §§ 1 i 2 prawa z dnia 11 maja 1873 r. zlecony został. Ponieważ kapłan podsądny przyznał wszystkie powyższe twierdzenia, jakkolwiek dodał, że X. Bujina doniósł naczelnemu prezesowi czasu swego, że zamyśla odsiedzieć karę nań włożoną i że w jego nieobecności powyżéj oznaczeni kapłani w Sobótce odprawiać będą nabożeństwo, wniósł prokurator o uznanie X. dziekana i proboszcza Michalaka za winnego i o skazanie go na 20 talarów grzywien za każdy przypadek, razem na 40 talarów, a w razie niemożności zapłacenia grzywien tych, na 10 dni więzienia. Prokurator wywodził, ze X. Michalak jako dziekan, piastujący wyższy już urząd kapłaństwa powinien tém mniéj zbaczać z drogi prawnéj i było obowiązkiem jego po odebraniu ostrzeżenia landrata zastósować się do zakazu odebranego. Jako obrońca występował mecenas p. Trzaska z Pleszewa. W długiéj wymownéj swéj obronie wykazywał on niestósowne powoływanie się na paragrafy prawa majowego. Pomimo świetnéj obrony, ogłosiła deputacya sądowa wyrok w myśl wywodów prokuratoryi skazujący X. dziekana i proboszcza Michalaka na dwa razy po 10 tal. grzywien, albo w razie niemożności na 4 dni więzienia. Druga sprawa przeciw X. Echaustowi z Skrzetowy nie zabrała już tyle czasu, bo chodziło o takie samo zastępstwo X. Bujiny. Sąd jednak ze względu na to, że X. Echaust nie jest dziekanem, złagodził karę na 5 talarów ewentualnie 1 dzień więzienia, jakkolwiek prokurator wnosił o 8 tal. ewentualnie 2 dni więzienia. Trzecia sprawa toczyła się przeciw X. Tomaszowi Ruszkiewiczowi wikaryuszowi z Sowiny. Prokurator wniósł, ponieważ X. Ruszkiewicz raz już był karany za nieprawne sprawowanie fukcyi kapłańskich, o zaostrzenie kary i obliczył za 30 wypadków, które oskarżenie wymieniło, 185 talarów grzywien, albo w razie niemożności 6 tygodni więzienia. Sąd zawyrokował przeciw X. Ruszkiewiczowi na 155 talarów grzywien, albo w razie niemożności zapłacenia na pięć tygodni więzienia.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 10 marca. W Izbie deputowanych rozpoczęto dziś szczegółowe rozprawy nad projektem do prawa o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych Kościoła katolickiego. Pierwsze dwa paragrafy zawierające przepisy co do kwalifikacyi wymaganych przy staraniu się o posady duchowne przyjęte zostały w osnowie komisyi.

Londyn, 10 marca. Według telegramu jenerała Wolseley z dnia 22 lutego prosić miał król Ashantesów o pokój i przesłać zarazem 1000 uncyi złota na poczet kosztów wojennych. Jenerał Wolseley przyjął parlamentarza i przesłał następnie dnia 13 lutego traktat pokojowy do Kumassie do podpisu. Dnia 24 bm. miała reszta wojsk angielskich wsiąść na okręty, by powrócić do Anglii. — Na uczcie dawanéj wczoraj na zamku Windsor na część księcia i księżnéj edynburgskich był także ambasador niemiecki, hrabia Münster, oraz posłowie belgijski i duński.

Sztokholm, 10 marca. Minister sprawiedliwości, von Adlerkreuz podał się wczoraj, jak donosi dziennik urzędowy, królowi do dymisyi.

Paryż, 9 marca. Cesarzowa Eugenia wystósowała do pana Ollivier pismo dziękczynne.

Wersal, 9 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego podczas dalszych obrad nad nowemi podatkami przyjęto dodatek do transportu zwyczajnych towarówfrachtowych na kolejach żelaznych 364 głosami przeciw 325.

Haga, 9 marca. Naczelny dowódzca wyprawy aczyńskiéj, jenerał von Swieten, donosi z dnia 5 bm. że Imanowie z depong i Loong (zachodnie wybrzeże Sumatry) uznali się lennikami rządu holenderskiego. Wojska holenderskie nie opuszczają Kratonu.

Madryt, 9 marca. Rząd otrzymał wiadomości z północy, które opiewają, że marszałek Serrano od dwóch dni przebywa w Somorrostro i że z powodu znacznych posiłków, które armią republikańską wzmocniły, operacye niebawem na nowo rozpoczęte będą. Usposobienie wojsk oraz ich karność uważa marszałek za wyborne. O miasto Bilbao rząd nie ma żadnéj obawy, ponieważ bronić się ono będzie wytrwale.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 11 marca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Mierosławski z Mierosławic, Bukowiecki z Sędziwojewa, Kurnatowski z Owińsk, Kolski z Kępna, Radoński z ziemi z Kociałkowéjgórki, hr. Bniński z Biezdrowa, Szawłowski z fam. Królestwa Polskiego, Heyden Berlina.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93⅞ płac., poznańskie listy rentowe 96¾ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110⅓ płac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100⅞ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 96⅛ płc., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 93⅓ płc., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100¾ pł., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92 płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 106 płac., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67⅛ płac., akcye górnozląskiéj kolei żel. Lit. A. 160 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płac., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 41 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 92⅜ płc. Ostdeutschebank 78½ płac. Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypow. — centn., cena wypowiedzenia 61, na luty-marzec 61, marzec-kwiecień —, na wiosnę i kwiecień-maj 61½, na maj-czerwiec 62⅛, na czerw.-lip. 62 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 21⅜, na marzec 21¾—21¹⁹/₃₂, na kwiecień 22, na kwiecień-maj 22⅛, na maj 22⅝, na czerwiec 22⅝, na lipiec 22⅔, na sierp. 22⅞ talarów.

W MĄKA. Poznań, 11 marca. Pszenna Nr. 0 i 1 6¼—7 tal., rżana No. 0 i I 5⅓—5⅔ tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 11 marca.

	najwyższa cena.	średnia	najniż.
Pszenica piękna, szefel 42 kilg.	3 18 —	3 15 —	3 13 9
Pszenica średnia " " "	3 11 3	3 10 —	3 8 9
" ordynaryj. " " "	3 7 6	3 5 —	3 2 6
Żyto piękne " 40 "	2 20 —	2 18 —	2 17 6
" średnie " " "	2 16 —	2 15 —	2 14 6
" ordyn. " " "	2 14 —	2 13 9	2 12 6
Jęczmień wielki " 37 "	2 16 —	2 15 —	2 14 —
Jęczmień mały " 37 "	2 15 —	2 14 —	2 13 9
Owies " 25 "	1 20 —	1 17 6	1 15 —
Groch do gotow. " 45 "	2 20 —	2 19 —	2 17 6
Groch na paszę " 45 "	2 15 —	2 12 6	2 11 3
Perki " 50 "	— 22 6	— 21 3	— 20 —
Łubin żółty " " "	2 12 6	2 10 —	2 7 6
Łubin niebieski " 45 "	2 2 6	2 1 3	2 — —
Koniczyna czerwona 50	16 — —	15 — —	14 — —
" biała " " "	18 — —	16 — —	12 — —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Berlin, 10 marca.

Żyto słabo i przy szczupłym obrocie po nieco wyższych cenach. Mąka rżana również słabiéj. Pszenica nieuwzględniana i po niższych cenach. Owies w miejscu bez zmiany, na termina nieco słabiéj. Oléj rzepiowy niechętnie kupowany i również po nieco niższych cenach. Okowita słabo, po cenach niższych.

Pszenica: w miejscu 73—90 tal. za 1000 kilogramów podług gatunku żąd., żółta — tal. z kolei płac., wysoko piękna biało-polska — tal. z dworca kolei płac., na stycz.-luty — tal. płac., marzec-kw. — tal. płac., kw.-maj 87⅝—86⅝ tal. pł., maj-czerw. 87—86⅝ tal. płc., — tal. żąd., czerw.lipiec 86¼—86⅛ tal. płac., lipice-sierpień 85⅝—85⅛ tal. płac., wrzesień-październ. 82—81⅝ tal. tal. pł. — tal. żąd., nowa usance na kwiecień-maj 86¼—86 tal. płac. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Żyto: za 1000 kilogr. w miejscu 60—68 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 60—61⅝ tal. pł., lepsze 62—¾ tal. z kolei płc., ordynar. 59⅓ tal. płac., piękne rosyjskie — tal. z kolei płacono, krajowe 66—68 talarów z kolei płacono, wysoko piękne krajowe — tal. płacono, styczeń-luty — talarów płacono, luty-marzec 63¹/₃—⅔ tal. płac., marz.-kw. — tal. płac., na wiosnę 64—63½—¾ tal. płac., kw.-maj — tal. płac., maj-czerw. 63—62⅔—¾ tal. płac., czerw.-lipiec 62—61½—⅝ tal. płac., lip.-sierp. 59¾ 59⅔ tal. płac, sierp.-wrzes. — tal. płac., wrzesień-październik 58¾—⅔ tal. płacono. Wypowiedziano 7000 centnarów. Cena wypowiedzenia 63⅜ talarów.

Jęczmień: w miejscu 58—75 tal. stósownie do gatunku żądano.

Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 53—65 tal. podług gatunku żąd., czeski 60—64 tal. płac., galicyjski — tal. płacono., wsch. i zach. pruski 58—63 tal. płacono, pomorski i ukermarchijski 60—64 tal. z kolei płac., na stycz.-luty — tal. z dworca kolei płacono, na wiosnę 61⅝—61 tal. płacono, maj-czerwiec 60¾—½ tal. płac., czerwiec-lipiec 60½—60⅛ tal. płacono, lipiec-sierpień 57⅛ tal. płac. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Groch: do gotowania 60—67 tal., na paszę 54—59 tal.

Mąka pszenna: numer 0 11¾—11⅓ tal., numer 0 i 1 10¾—10¹¹/₁₂ tal.

Mąka rżana numer 0 9⅝—9⅓ tal., numer 0 i 1 9—8½ tal. za 100 kilogramów bez akcyzy włącznie z miechem.

Mąka rżana No. 0 i I na stycz.-luty, luty-marzec i marz.-kw. 9 tal. 13—11 sgr. do — tal. — sgr. płac., kw.-maj 9 tal. 14—10½—12 sgr. do — tal. — sgr. płac., na maj-czerw. 9 tal. 11⅛—8——9½ sgr. do — tal. — sgr. płac., czerwiec-lipiec 9 tal. 8½—6½—7¼ sgr. do — tal. — sgr. płc, lipiec-sierpień 9 tal. 6—4½—5½ sgr. do — tal. — sgr. płac., wrzesień-paźdz. 9 talarów 4 sgr. do 9 talarów, do 9 tal. 2 sgr. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — tal. — sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzepik — tal. płac.

Oléj rzepiowy w miejscu kez beczki 18½ tal. płc., z beczką — tal. pł., na grud.-styczeń, stycz.eń-luty-luty-marz. 19⅝ tal. pł., marz.-kw. — tal. pł., kwiec. maj 19¾—19⅔—19¾ tal. płac., maj-czerwiec 20—19²³/₂₄ tal. płc., sierp.-sierpień — tal. płc., wrzesień-październik 21⅓—21⅛—21¼ tal. płacono, paźdz.-listopad 21⅝—21⅝—3|½ tal. płacono. Wypowiedziano 100 centnarów. Cena wypowiedzenia 19⅝ talarów.

Oléj lniany w miejscu 23½ tal. płac.

Oléj skalny 100 kilo z beczką w miejscu 10¼ tal. płc., na stycz.-luty, luty-marz. 9⅔ tal. płc, mar.-kw. — tal. płacono, kwiecień-maj 9⅓ tal. płacono, maj-czerwiec — talarów żądano, wrzesień-październik 10⅔ talarów płacono. Wypowiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

Okowita: pr. 10,000 prct. w miejscu bez beczki 21 tal. 27 sgr. płacono, z beczką na styczeń-luty — tal. — sgr. do — tal. — sgr płc, luty-marz. 22 tal. 5—4 sgr. do — tal. — sgr. płacono, marzec-kwiec. — tal. — sgr. płac., kw.-maj 22 tal. 9—7—8 sgr. pł., maj-czerwiec 22 tal. 12—11—12 sgr. pł., czerwiec-lipiec 22 tal. 22—25—28 sgr., do — tal. — sgr. płac., lipiec-sierpień 23 tal. 2 sgr. do — tal. — sgr. płac., sierpień-wrzesień 23 talarów 2—3 sgr. do — tal. — sgr. płacono, wrzesień-październik — tal. — sgr. do — tal. płacono. Wypowiedziano 40,000 litr. Cena wypowiedzenia 22 tal. 4 sgr. płacono.

Wrocław, 10 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).

Wypowiedziano: 1000 centn. żyta, — centn. owsa 100 centnarów oleju rzepiow., — cent. rzep., — litrów okowity.

Nasienie koniczyny czerwonéj, spokojnie, poślednie 10½—11¹⁷/₂₀, średnie 12—13, piękne 14—15, wyborowe 15½—16.

Nasienie koniczyny białéj, bez zmiany, poślednie 11—13, średnie 14—15, piękne 17½—19, wyborowe 20—21½.

Żyto: za 1000 kilogr., staléj, w końcu spokojniéj, ukończone kontrakty —, na luty, luty-marzec — tal. płc., marzec-kwiecień 63¾ tal. żąd., — tal. płc., kwiecień-maj 63¼—63—63⅛ tal. płacono i żąd., na maj — tal. płacono, maj-czerwiec 63½—⅜ tal. płac., — tal. żąd., czerwiec-lipiec — talarów żądano, — tal. płac., lip.-sierp. 61 tal. żądano. wrzesień-październik — tal. płac., — tal. żąd.

Pszenica: za 1000 kilogram. 84 tal. żądano.

Jęczmień: za 1000 kilogr. 70 tal. żądano.

Owies: za 1000 kilogramów 57½ tal. płc., na luty — tal. żądano, kwiecień-maj 58½ tal. płac. i żąd., maj-czerwiec — tal. żądano, lipiec-sierp. — tal. płacono i żądano.

Rzep: za 1000 kilogramów 84 tal. żądano.

Rzepik za 1000 kilog. listop.-grudz. — tal. żądano i płacono.

Oléj rzepiowy: bez obrotu, ukończone kontrakty. Cena wypowiedz. — płac., za 100 kilogr. w miejscu 18²/₃ tal. żądano, na marzec — tal. płc., marzec-kwiecień i kwiec.-maj 18²/₃ tal. żąd., — tal. płacono, maj-czerwiec 19 tal. żąd., — tal. płacono, wrzesień październik 20¹/₆ talarów żądano, — talarów płacono.

Okowita: stale, za 100 litr. po 100% litr. w miejscu 21⅓ tal. żąd., 21½ tal. płacono, z wypożycz. beczkami — tal. płac., na marzec i marz.-kwiec. 22²/₃ tal. płacono, w końcu ¼ tal. płac., kwiecień-maj 22½ tal. żądano i płacono, maj-czerwiec — talarów żąd., — tal. płacono, czerwiec-lipiec — tal. żąd. — tal. płacono, lipiec-sierpień 23¼ tal. żądano i płacono, sierpień wrzesień — tal. płacono, — talarów żądano.

Wrocławska cena targowa, 10 marca.

Ocenienia komisyi policyjnéj.	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała	9 — —	8 17 6	7 25 —
" żółta	8 20 —	8 12 6	7 25 —
Żyto	7 5 —	6 22 6	6 7 6
Jęczmień	7 7 6	6 27 6	6 12 6
Owies	6 8 —	6 4 —	5 29 —
Groch	6 12 6	6 2 6	5 22 6

100 kilogr. netto Ocenienia izby handlowéj.	piękne tal. sgr. fen.	średnie tal. sgr. fen.	poślednie tal. sgr fen.
Rzep	8 2 6½	7 22 6	6 20 —
Rzepik zimowy	7 20 —	7 — —	6 15 —
" latowy	7 17 6	6 27 6	6 12 6
Lnica	7 10 —	7 — —	6 10 6
Siemie lniane	9 — —	8 — —	7 — 6

Bydgoszcz, 10 marca.

Powietrze: Pogoda. Z rana +4, w południ. +9 Réaumura.

Pszenica: wysoko pstra i biała 81—83 tal., pstra i jasno pstra 76—80, niebieskie czubki i powleczona 63—72 tal. za 1000 kilogr.

Żyto: czyste i jasne 61—63, nieczyste 57—60 tal. za 1000 kil.

Jęczmień wielki bez nacięcia i czysty 64—67, nieczysty 60—62 tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień mały podług jakości 53—58 tal. za 1000 kilogramów.

Groch do gotowania 52—57, na paszę 50—52 tal. za 1000 kil. podług jakości płac.

Łubin: niebieski 40—43, żółty 43—46 tal.

Wyka: 44—48 tal.

Owies podług jakości 48—53 tal. za 1000 kil.

Okowita: 21⅓ tal. za 100 litrów po 100%.

NADESŁANO.

W poniedziałek, dnia 16 marca, na benefis p. Mieczysława Horbowskiego, ulubionego barytona opery polskiéj w Poznaniu daną będzie „Favoryta," opera w 4 aktach z muzyką Donizettiego. O ile nam wiadomo, rola Alfonsa XI należy do najwięcéj ulubionych partyi tego artysty i jest przezeń opracowaną starannie i bogato uornamentowaną ozdobami używanemi przez wykształconych śpiewaków. Mamy nadzieję, że publiczność nasza licznie się zbierze na sali teatru miejskiego.

Kilku lubowników opery.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie"

Przy wszystkich chorobach okazuje się skutecznym od medycyny i bez kosztów, wyśmienity pokarm leczy Revalescière du Barry z Londynu, który u dorosłych i dzieci oszczędza 50 razy koszta innych środków i po karmów.

Wyciąg z 80,000 wyzdrowień cierpień żołądkowych, nerwowych, brzuchowych, piersiowych, płucowych dolegliwości w gardle, głosie, oddychaniu, gruczołowych nerkowych i pęcherzowych — z których na żądania przesyła się kopie bezpłatnie i franko:

Certyfikat No. 64,210. Neapol, 17 kwietnia 1862.

Mój Panie! Skutkiem choroby wątrobianéj znajdowałem się od siedmiu lat w okropnym stanie wycieńczenia i cierpień wszelkiego rodzaju. Nie byłem w stanie ani czytać ani pisać, trzęsły mi się wszystkie nerwy w całém ciele, źle trawiłem, cierpiałem na bezustanną bezsenność i znajdowałem się ciągle w nerwowém usposobieniu, które mną miotało i nie dawało żadnego wypoczynku, przytém byłem w najwyższym stopniu melancholicznym. Wielu lekarzy wyczerpało całkiém swą sztukę, nie ulżywszy mi w cierpieniach. W zupełnej rozpaczy spróbowałem Pańskiéj Revalescière i teraz dziękuję za to Panu Bogu. Revalescière zasługuje na jak najwyższą pochwałę, oniprzywróciła mi całkiém zdrowie zostawiła mnie w możności zajęcia na nowo mego stanowiska towarzyskiego. Z najszczerszą wdzięcznością z wysokim szacunkiem.

Marquise de Bréhan.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem odmłodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, ażebyś to oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli,
Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Mondovi)

Swiadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winienem Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna Pańska Revalescière u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryą od czego mnie uwolnił Pański wyśmienity środek zbawczy (1396) L. Grossmann.

Certyfikat No. 73,704. Prilep, poczta Holleschau w Morawi

Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalescière du Barry wyszła a jest takowa dobrym i skutecznym środkiem przeciwko méj słabości żołądkowéj i niestrawności, przeto upraszam Pana uprzejmie, ażebyś pan zechciał przysłać jak najspieszniéj jeszcze za awansem pocztowym 2 funty prawdziwéj Revalescière. Z szacunkiem uniżony Józef Rohaczek, lesniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal.. 27 sgr., p 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszytkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, Kug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholtz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Miklaszewski. Rys historyi polskiéj od wzniesienia się monarchii, aż do rozbioru kraju. Z trzema herbami, wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem Polski. Piąte wydanie. 1865. 2½ tal.

Mowa Napoleona miana w senacie francuskim.

Pasek, Jan Chr. Pamiętniki z czasów panowania Jan Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Edycya trzecia. 1 tal. 20 sgr.

Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierót. 6 tom 1852—1862 po 1 tal.

Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego, Nowogrodzkiego podsędka. Zam. 15 — 10 sgr.

Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stóp sunków włościańskich w dobrach prywatnych itd. Zam 1 tal. 5 sgr. — 20 sgr.

Padalica. Listy podróży. Tom. II,III. Zam. 3 — 1 ta

Garibaldi, życie jego i czyny w histo rycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Dowód że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądź czego niy znasz. Z niemieckiego podług III. wydania przełożei pan W. Lewandowski. 1853 10 sgr.

Interpelcye,a dwie, posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izba poselskiéj sejmu wdskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 18e0. wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego z dnia 12 maja r. 1860 wed. sprawozdań stenograficznych 1860. 1½ sgr.

Machczyńska, A. Młoda nauczycielka. Dzieło poświęcone zakładom wychowania płci żeńskiéj. 1863 sgr. 25

Przy zamknięciu „Kuryera" kurs telegraficzny berliński nie nadszedł.

---

†

We wtorek, dnia 10 b. m., umarł w 38 roku życia swego, opatrzony św. Sakramentami, ś. p.

Marceli Leszner,

piekarz. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, po południu o godzinie 4, o czém donosi

(490) **Rodzeństwo.**

†

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu 10 marca ś. p.

Walenty Ruździński.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek przed wieczorem i to na cmentarzu obok Ostrowa pod Wieleniem; o czém krewnym i przyjaciołom w smutku pogrążony donoszę.

(499) **Syn.**

Skład piw.

Od lat pięciu tu istniejący skład piw pod firmą

E. Raschke

nabyłem dziś drogą kupna. Staraniem mojém będzie, aby tylko dobre, tak miejscowe jak zagraniczne piwa mieć na składzie, również, aby zawsze rzetelnie i punktualnie moim Szanownym odbiorcom służyć. (500)

Poznań, dnia 6 marca 1874.

Z wysokim szacunkiem

N. Knoll,

Róg Wodnéj i Klasztornéj ulicy.

Organista,

kawaler, z dobremi świadectwami, mogący być użytym przy gospodarstwie, znajdzie natychmiast albo od 1 kwietnia r. b. miejsce przy kościele w **Ostrorogu.** (486)

Panna, znająca się dokładnie na **krawieczyznie i białém szyciu;** poszukuje miejsca od 1 kwietnia. Uprasza się zgłaszać pod adr. pana Neverla, przy Starym Rynku No. 55. [492]

Pomarańcze z Messyny

co tylko otrzymała i poleca takowe po cenach umiarkowanych cukiernia

K. Starka,

(501) przy Wrocławskiéj ulicy No. 14.

Kamerdyner,

żonaty, niewojskowy, wieku lat 34 który obecnie w ostatnim miejscu 6ty rok pozostaje, od św. Jana r. b. poszukuje miejsca w Księstwie Pozn. lub Królestwie. Łaskawe oferty uprasza się pod adresem W. Goszczyński, Rossoszyca p. Ołobok. (497)

Kilku w **tokarstwie metalowém** biegłych **mosiężników**

znajdzie natychmiast zatrudnienie w fabryce Cegielskiego w Poznaniu. (498)

Co dopiero wyszło **13 wydanie** dzieła p. t.:

Dzieje Starego i Nowego Testamentu

dla
szkół katolickich
ze 112 obrazami i mapami Palestyny i Egiptu
przez
Dra **Schustera,**
które na język nasz z niemieckiego przełożył
X. **F. Kozłowski.**
Ludwik Merzbach w Poznaniu.

Palarnia kawy parowéj

na sposób angielski

G. F. Zielke & Co.

sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.

Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I. piętro. (356)

Kuchnie petroleowe, machiny do siekania i krajania chleba, wiedeńskie machiny do kawy, żelazka ogrzewające się węglami, ang. wagi stołowe, żelazne łóżka, Berceliusa lampy, brzytwy, nożyczki, scyzoryki, sprzęty domowe i kuchenne każdego rodzaju poleca

M. Sikorska,

Magazyn sprzętów domowych i kuchennych,
św. Marcin 13. (473)

Magazyn strojów
i
towarów paryskich dla dam

B. Szumińskiéj,

Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,

poleca na sezon obecny **kapelusze, czepki, kwiaty** i **pióra paryskie,** eleganckie kościane **wachlarze, gorsety,** zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się **kostiumy, toalety salonowe, wizytowe** i **balowe,** wedle **najświeższéj mody paryskiéj.** Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity **skład koronek** prawdziwych z **Paryża, Brukseli** i **Bruge.** (942)

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.